Kuryer Poznański.

Nr. 36. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 13 lutego 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francy, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu' Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 13 lutego.

Konklawe zbierze się w Rzymie po novendialiach, — tak donosi urzędowy organ Watykanu Osserv. Rom., dnia jednak pewnego nie podaje. O ile z różnych wiadomości dziennikarskich wnosić można, nastąpi to w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia. Telegram z biura Wolffa donosi że 18 b. m. wieczorem t. j. w poniedziałek zbiorą się Kardynałowie na konklawe, 19 rano we wtorek odprawią się zwykłe modlitwy i zaraz potém rozpoczną się przygotowawcze prace w konklawe. Kardynał-Arcybiskup paryzki zdaje się już 9 b. m. wiedział o dniu rozpoczęcia konklawe, gdyż na środę 20 b. m. rozporządził publiczne modły w kościołach paryzkich, celem uproszenia dobrego wyboru. Konklawe ma się odbyć na pierwszém piętrze Watykanu, a więc w komnatach zajmowanych dotąd przez naszego Kardynała-Prymasa. Proklamacya nowo wybranego Papieża ma nastąpić z wielkiego balkonu watykańskiéj bazyliki. Kardynał Camerlengo miał oznajmić rządom katolickim, że przez zebranie konklawe w Rzymie, żadna z kwestyi dotyczących papieskiéj stolicy nie może być rozstrzygnięta. Prasa rozpisuje się o zabiegach reprezentantów dworów katolickich, aby przy konklawe ich prawo do weto było uwzględnione. Pogłoski te należą niezawodnie do téj saméj kategoryi, co owe wieści o nieporozumieniach i kłótniach pomiędzy Kardynałami, co do miejsca konklawe, które dzisiaj w najpoważniejszych organach znajdują zaprzeczenie. Prawo veto opiera się na zwyczaju, ale nigdy nie było uprawnioném przez jakikolwiek akt pisany. Staraniem oczywiście konklawe jest, aby Papieżem nie był wybrany Kardynał zbyt wrogo nieprzyjazny jakiemu dworowi, albo zbyt ściśle z jakim dworem związany, ale wszystko co głoszą o mniemanych informacyach dawanych przez rządy, jest baśnią, gdyż wyraźnie bulla pod ciężkiemi karami kościelnemi zakazuje Kardynałom przyjmować od rządów instrukcye. Większego znaczenia jest stanowisko nieprzyjazne, za którem przemawia Köln. Ztg. Mówi ona, że niepodobna ani pomyśleć o tém, aby te państwa, „których praw duchowieństwo krajowe nie słucha, które przez Rzym potępione i za niebyłe uznane zostały“, jako to: Włochy, Prusy, Badenia i Hesya mogły uznać „nowego Papieża bez pewnych rękojmi, że przestanie przyczyniać się(?) do podkopania prawnego porządku“. Köln. Ztg. formułuje tę politykę, — czy w zgodzie z zapatrywaniami ks. Bismarcka, czy nie, trudno wiedzieć — w następujący sposób: „Przynajmniéj we wspólném oświadczeniu niemieckich rządów powinno być wypowiedzianém otwarcie: że uznanie przyszłego Papieża zależném będzie od surowego przestrzegania dotychczasowych przepisów wyborczych, od uznania praw pozyskanych, od uznania państwowéj samodzielności przy określeniu granic pomiędzy Kościołem a państwem i od zupełnego zaprzestania wszelkiego zasadniczego i prawom przeciwnego oporu.“ Charakterystyczném jest milczenie dzienników berlińskich. Zapisały one gołosłownie śmierć Piusa IX. O konklawe nic niemówią. Milczenie to tłomaczą niektórzy przekonaniem ks. Bismarcka, że niezdoła przeszkodzić konklawe, zacznie dopiero działać po wyborze nowego Papieża. Ks. Bismarck miał telegrafować do niemieckiego ambasadora w Rzymie bar. Keudella, że chce uniknąć nawet pozorów, jakoby wpływał na konklawe. Niemcy dopiero po dokonaniu wyboru Papieża zastanowią się nad tém, czy mają wejść w akcyą, i być może, że w wywodach Köln. Ztg. odzwierciedla się stanowisko ks. Bismarcka. Aby jednak ich zabiegi pomyślnym uwieńczone były skutkiem, łudzić się zbytecznie odnośni mężowie stanu nie powinni. Katolicy w Niemczech nie będą ze swém uznaniem Papieża czekali, dopóki im ks. Bismarck na to pozwoli.

Co do pogrzebu Ojca św. pisze Voce della Verità, że zwłoki Piusa IX. pochowane będą we wtorek wieczór w tém miejscu, gdzie spoczywa Grzegorz XVI. Dwory austryacki, hiszpański, portugalski, bawarski i rząd francuzki wysłały do Watykanu kondolencye. Na zapytania, jakie doszły do Rzymu od zagranicznych dworów, otrzymali, jak telegrafuje biuro Wolffa, papiescy Nuncyusze polecenie oświadczyć, że uroczystości pogrzebowe, jakie się w dniach 16, 17 i 18 w sykstyńskiéj kaplicy odbywać będą, są prywatnego charakteru, a ztąd wszyscy co w nich chcą wziąść udział, mogą tylko być obecnymi w prywatnym charakterze.

Sprawdza się wiadomość, że Porta odmówiła Anglii na przejazd floty przez Dardanelle, pod pozorem, że rosyjskie wojska wkroczą do Carogrodu. Czy to pozwolenie obecnie udzielono, czy też Anglia przebojem sobie drogę utoruje, dotychczas nie wiadomo. W każdym razie cofnąć się nie może, bo by to spadło na nią niezmytą hańbą. Zdaje się jednak, że po zajęciu Stolicy przez Moskali, Porta nie będzie się opierała, tém więcéj, że coby Anglii odmówi chciała, nie uczyni czterem mocarstwom razem a faktem jest, że Włochy, Austrya i Francya domagają się także wolnego przejazdu. Jakie oburzenie panuje w Anglii z tego powodu i wskutek okupacyi moskiewskiéj w Carogrodzie łatwo sobie wystawić. Partya liberalna krzyżująca wszystkie plany rządu z Gladstonem na czele, zbiera dzisiaj owoce swéj polityki i traci wobec grozy położenia wszelkie znaczenie. Times tak ostrożny zawsze i przestrzegający przed wszelkiemi gorączkowemi porywami, gwałtowny ogłosił artykuł, którego treść podaje nam depesza biura Wolffa, jak następuje:

Wysłanie brytyjskiéj floty do Carogrodu, jest po najnowszych wypadkach nie uniknioném. Po oświadczeniach Rosyi, może zachodzić pytanie, czy Rosya przez rzeczywiste zajęcie Carogrodu tak naraża angielskie interesa, że Anglia będzie zniewoloną na ich obronę silniejszych chwycić się środków. Wszystko zawisło od charakteru rosyjskiéj okupacyi. Demonstracyjna tylko okupacya przez wielkie masy wojsk bez ograniczenia czasu, wkładałaby na rząd bardzo poważną odpowiedzialność i zmusiłaby go do szybkiego i śmiałego działania.

A zatém i Times zdaje się zachęcać do czynów. Depesze nam też donoszą o rozwijaniu się w Anglii ogromnéj czynności w przygotowaniach wojennych. Admiralicya wysłała do Chatam rozkazy, aby roboty przeciągano i po za zwykły czas, tak iżby okręty, które się budują, jak najprędzéj były ukończone. We wszystkich arsenałach nadzwyczajna panuje czynność. Cztery okręty pancerne eskadry kanałowéj otrzymały rozkaz telegraficzny, aby się udały do Gibraltaru, gdzie dalsze odbiorą instrukcye. Stan rzeczy więc jest groźny, chociażby nawet nie prawdziwém było doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o carze, który miał powiedzieć, „że notyfikacya o wysłaniu floty angielskiéj do Dardanellów jest cichém wypowiedzeniem wojny,“ i bodaj czy jest jaka siła, któraby zdołała zażegnać wojnę, i spełniła nadzieję cesarza niemieckiego, który w ostatnich dniach miał wyrzec do prezydyum parlamentu: „Położenie jest groźne, zawsze jednak mam nadzieję, że pokój będzie można utrzymać.“

Naprężenie stósunków pomiędzy Anglią a Rosyą posunięte dzisiaj do najwyższego stopnia musi naturalnie oddziaływać na Austryą i Węgry. Tak z Wiednia jak i z Pesztu donoszą o symptomach ogromnego wzburzenia umysłów. Dzienniki peszteńskie dmą w surmy wojenne. Pester Lloyd nazywa Moskwę kłamczynią, cara szalbierzem, wiarołomcą; zapewnia, że konferencya zeszła już na drugi plan, a na pierwszym stanęła wojna, i że nie uda się plan moskiewski zizolowania Anglii, gdyż gdzie Anglia, tam będą i Austro-Węgry, i im wyżéj wysforowała się Moskwa, tém głębiéj i tém haniebniéj upadnie. Pesti Naplo żąda od Austro-Węgier, aby natychmiast wyruszyły na Moskwę. Nawet dość ostrożne dotychczas organa Tiszy, jak Hon piszą, że już ostateczna jest chwila podjęcia akcyi — bądź na konferencyi, bądź też, gdyby konferencya się rozbiła, na polu bitwy. Korespondent peszteński do Nation. Ztg. pisze pod dniem 10 b. m, że pomiędzy węgierskiemi posłami w Izbie 9 bm. gorączkowe panowało wzburzenie, wszystko się tłoczyło na krużgankach około posłów z partyi rządowéj, którzy z najlepszego źródła rozszerzali wiadomość o mobilizacyi armii. Pogłoski te łączono z okolicznością, że minister honwedów Szende zwołał telegrafem wszystkich znaczniejszych oficerów armii honwedów na naradę. Presse reprodukuje ogłoszoną przez Mähr. Corresp. podaną także przez nas na inném miejscu wiadomość o bliskiéj mobilizacyi 7 korpusu armii; jest to dowód, że wiadomość ta nie polega na błahych pogłoskach. Okręt kazamatowy „Cesarz Max“ miał wczoraj popłynąć do Levante, fregata pancerna „Habsburg“ z kontradmirałem Barry miała odpłynąć dzisiaj. Korespondent Koeln. Ztg. telegrafuje z Wiednia, że stósunki pomiędzy Austryą i Anglią są wyborne, Austryi do Rosyi z powodu noty wręczonéj nareszcie przez Nowikowa, bardzo zimne. Nowikow trzymał podobno, na mocy polecenia z Petersburga telegrafem przesłanego, notę przez 5 dni w kieszeni, niezawodnie, aby jak najdłużéj sprawę przewlec. W długiém tém, a jak zapewniają nadzwyczaj skromnie zredagowaném piśmie przyjmuje książę Gorczakow ideę konferencyi w zasadzie, oświadcza jednak z góry najważniejsze sprawy jako nie należące przed forum téjże konferencyi i wogóle jako nie podlegające dyskusyi, tak że konferencyi nie pozostałoby nic innego, tylko plany rosyjskie zatwierdzić. Projekt Andrassego przyjęty co do formy, należy uważać jako chybiony zupełnie co do istoty. Wciąż też odbywają się podług doniesienia tegoż korespondenta narady ministrów, i należy się spodziewać jak najstanowczych postanowień.

Traktat pokojowy pomiędzy Rosyą a Turcyą już jest podobno ułożony, jak się Pol. Corr. dowiaduje wczoraj z Carogrodu drogą na Ateny. Traktat ten obok stypulacyi dotyczących przyszłego stósunku Porty do Rosyi zawierać ma także postanowienia co do ustąpienia pewnéj części wojennéj floty tureckiéj na rzecz Rosyi, jako częściowego wynagrodzenia wojennego, oraz przyzwolenia Porty na ewentualną cesyą pewnéj części Dobruczy nb rzecz Rumunii.

Rumunia tymczasem myśli się wszystkiemi siły opierać dążnościom zaborczym Moskwy. Ks. Karól miał oświadczyć jenerałowi Ignatiewowi, że żaden rząd, żadna Izba, żaden Rumun na toby nigdy nie zezwolił. Rząd rumuński woli się zrzec wszelkiego wynagrodzenia wojennego, jeżeli to ma pociągnąć za sobą utratę Bessarabii. Jak do Polit. Corresp. donoszą z Bukaresztu, rząd rumuński już jest zawiadomiony, że wszystkie mocarstwa przyjęły do wiadomości protest Izb rumuńskich przeciwko retro-

---

(24)

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 29.)

X.

Przywykły już do życia wystawnego, urozmaiconego i wesołego w wielkiém mieście, smutno było pani Lemiszkowskiéj w Tworówce. Miała wprawdzie dosyć na zaspokojenie ważniejszych potrzeb życia, ale brakło jéj tego, bez czego trudno się obyć kobiecie, któréj natura przylgła do ruchu i wrażeń, brakło towarzystwa do gustu i środków do ubarwienia życia ponętnemi akcesoryami. Do miasta było daleko, w okolicy ubogie tylko sąsiedztwo, z którém znajomość była jéj dostępną w obecnéj sytuacyi. Z jedną tylko nosatą panną Teodozyą, którąśmy wyżéj poznali a którą pani Lemiszkowska sprowadziła na nauczycielkę do dzieci, dzieliła ona samotne chwile, skracając sobie czas rozmowami o Warszawie, o tamtejszych strojach i balach, które panna Teodozya opisywała bardzo malowniczo, z konieczną naturalnie przymieszką improwizacyi.

O niepowodzenie swoje Zosia winiła samego tylko męża, to też suszyła mu głowę, wymawiała ciągle niedbałość i lenistwo. Lemiszkowski słuchał, już niepróbując nawet odcinać się, i ostatecznie stał się popychadłem w rękach żony.

Wizyta takiego znakomitego gościa, jak pełnomocnik, rządzący wszystkiemi majątkami księcia, równocześnie zatrwożyła i rozweseliła Lemiszkowską. Zatrwożyła, bo położenie jéj materyalne nie pozwalało pokazać się na równi, rozweseliła zaś, bo nowa znajomość obiecywała pożądaną a miłą dywersyą w nudach jednostajności i biedy. Z jednego tylko była Zosia niezadowolona, że pani Seredyńska nie przyjechała była z wizytą wraz z mężem.

— Jakóbie, jedź ty sam z wizytą do Seredyńskich. Ja nie pojadę, dopóki ona nie będzie u mnie. Ona większa pani odemnie, nie wypada mi narzucać się.

— Pocóż ja tam pojadę? Ośmielił się zaponować Jakób.

— Ty więc chcesz, żebym ja tu zginęła na tém pustkowiu, bez ludzi, bez żadnego towarzystwa! Skaranie Boże z takim mężem; nie wiem, kiedy ja ciebie raz już ociosę!

— Skaranie Boskie z taką żoną — omal nie wyrwało się Lemiszkowskiemu; lecz ukąsił się w język i musiał jechać do Seredyńskich. Zosia własnoręcznie ubrała go we frak, umuskała i wypchnęła z pokoju.

Jaś Seredyński bardzo uprzejmie i życzliwie przyjął u siebie Lemiszkowskiego, a Hania zapraszała przezeń żonę jego do siebie i sama przyrzekła być u nich. Jakoż wkrótce — a było to w wielkim poście — pojechała do Tworówki i zaprosiła Zosię i pannę Teodozyą, aby bywać zechciały u niéj często, po sąsiedzku, bez żadnych ceremonii.

W święta Wielkanocne Hania oczekiwała przybycia Lemiszkowskich, atoli święta zeszły a ich nie było.

— Coś bardzo hardzi ci nowi nasi znajomi, odezwała się do męża. Jakoś im się do nas nie spieszy; snać nie napróżno oni rozmawiali z tobą tylko o książętach i o Paryżu.

Wiosna rozsypała po ziemi i niebie cudne uroki swego wdzięku. Park książęcy i ogród okryły się zielenią liścia, barwami kwiatów i wonią. Dom Seredyńskich stał wśród ogrodu, który oddzielały od ogrodu pańskiego tylko małe, zielone sztachetki, a ogrodnik pański, Włoch jakiś, opiekował się i tym drugim ogrodem. Obydwa zaś były połączone elegancką, filigranową furtką.

Był to piękny, jasny dzień zaraz po Zielonych Świątkach. Seredyńscy byli oboje w domu, gdy w tém wpadła pokojówka zdyszana:

— Proszę pani, książę pan i księżna idą tu do nas przez ogród, z tą panią co to u nich bawi! Ot tu z okna widać, wszakżeż to oni, ogony u sukien takie, żem jeszcze jak żyje równych nie widziała.

Hania rzuciła się do okna i Jaś za nią. Właśnie z ogrodu książęcego przez furtkę wchodzili jacyś wystrojeni państwo, zmierzając do domu plenipotenta.

Naprzód równo sunęła dama, ubrana cała czarno, jak zakonnica; suknia jéj spadała szerokiemi fałdami i wlokła się z tyłu po ziemi. Połowa jéj twarzy zakryta była czarną woalką. Przy niéj tuż szła, trzymając się za rękę, młodziutka panienka, ubrana króciutko, w bieli. Daléj o kilka kroków postępowała druga para. Był to tęgi mężczyzna, brunet, w wysokim kapeluszu, a prowadził pod rękę damę ubraną również w wlokącą się ciemną suknią. Przybywający, idąc powoli, rozglądali się w otaczającym pięknym widoku.

Z okien nie było można z dala rozeznać jeszcze osób.

— Tak jest, rzekł Seredyński, — to księstwo idą z tą petersburgską hrabiną; tylko nie wiem, co to za panienka z nimi.

— A ja nie ubrana! Mój Boże, co ja zrobię, zakłopotała się Hania, odchodząc szybko od okna.

Tymczasem nadchodzące towarzystwo zbliżało się ku domowi. Mężczyzna skiwnął na chłopca ogrodowego, który żelaznemi grabkami pracował coś na klombie, i wypytywał się go o coś. Seredyński, obserwując ciągle, przypatrzył się teraz i zaśmiał się na całe gardło.

— Pięknych książąt będziemy witali! Haniu! nie ubieraj się tak gwałtownie. Licho ich przyniosło i to jeszcze w taki cudowny ranek! To Lemiszkowscy.

Hania wróciła do swéj garderoby, przybrać się nieco, a Jaś został w pokoju gościnnym powitać przybyłych.

Elegancki lokaj otworzył gościom drzwi. Do pokoju weszła Zosia z córeczką, a tuż za nią Lemiszkowski z panną Teodozyą. W mieszkaniu zrobił się aż szmer od jedwabnych sukien i szarf obydwóch pań, które z upodobaniem wykręcały ogonami po szklistéj posadzce. Po chwili wyszła Hania i wszyscy bardzo ceremonialnie zajęli miejsca na wygodnych fotelikach w koło stołu.

Sala i pokój wizytowy zajmowały sam środek domu przez całą jego szerokość, tak że okna przeciwległych ścian, gdy drzwi środkowe były otwarte, jaśniały naprzeciw siebie. Z dwóch

cesyi Bessarabii, żądanéj od Moskwy. W miastach Ismaił i Cahul żywa odbywa się agitacya przeciwko retrocesyi i podpisują petycye. Cała prasa rumuńska w energiczny sposób zbija ten projekt. List cara do ks. Karola w téj materyi pisany przedłożony został razem z innemi dokumentami, pomiędzy któremi znajdują się także poufne zwierzenia gabinetu wiedeńskiego, na tajném posiedzeniu Izby. Car Aleksander zapewnia ks. Rumunii w gorących wyrażeniach, „że prawdziwą ojcowską miłością jest doń przywiązany, że sam osobiście nie zgadza się na żądanie odstąpienia Bessarabii, lecz że ludowi swemu (?!!) domagającemu się tego aktu winien to zadosyćuczynienie, jakkolwiek czuje głęboko, jaką to boleść musi sprawiać ks. Karólowi i jego krajowi.“ Daléj zapewne niepodobna posuwać obłudy! W senacie toczyła się w poniedziałek debata nad interpelacyą Sturdzy. Minister spraw zagranicznych Cogalniceanu oświadczył w odpowiedzi, że rząd nie zna warunków pokojowych, tak samo jak i inne rządy ich nie znają. Bratiano powtórzywszy to samo, oznajmił Izbie, że rumuńskie wojska razem z rosyjskiemi zajmują pozycye pod Widdyniem, Ruszczukiem i Sylistryą, nie stoją jednakże wewnątrz tych fortec. Prezydent ministrów zakończył wezwaniem do zgody i roztropności, aby Rumunia z zaufaniem i stałością mogła się pojawić na konferencyi. Rząd stara się o to, aby pozyskać dla Rumunii przystęp na konferencyą.

---

* **O śmierci Ojca św.** otrzymujemy wreście dzisiaj list wysłany z Rzymu 8 b. m. Korespondent nasz pisze:

Rzym, 8 lutego.

Papież przedwczoraj miał się dobrze, przechadzał się nawet po pokoju, czego już dawno nie zrobił. Któżby przypuszczał, że ta postać wesoła i pogodna, po długiéj chorobie wracająca widocznie do sił i zdrowia, już nazajutrz będzie bez życia? Podczas gdy wierni coraz mniéj obawiali się, coraz więcéj ufali sile swych modlitw, Panu Bogu spodobało się inaczéj.

W nocy ze środy na czwartek obudził się Papież z wielką gorączką; lekarz służbowy przybiegłszy, spostrzegł od razu, że się coś złego święci i kazał zawołać trzech swoich kolegów. Gorączka wzmagała się z każdą godziną, płuca napełnione flegmą, z trudnością oddychały. O pół do dziewiątéj rano przyjął Ojciec św. wiatyk, miał jeszcze pełną przytomność, poznawał wszystkich, ale mówić już nie mógł. Po Komunii Mnsgr. Sakrystyan dał mu ostatnie pomazanie; odtąd spoczywał nieruchomie, prawie bez oznaków życia. Tymczasem po kościołach wystawiono Najśw. Sakrament, a lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość przerażająca, że PIUS kona. Kardynałowie, ciało dyplomatyczne i wyżsi dygnitarze pospieszyli do Watykanu, aby tam już pozostać aż do końca katastrofy.

Stan chorego pogarszał się z każdą chwilą, ręce i nogi były zimne jak lód, oddech zamienił się w przenikające obecnych charkotanie. O dwunastéj zaczęło się już prawdziwe konanie, wszyscy Kardynałowie i ambasadorowie byli w sypialni umierającego, przedpokoje zapchane tłumami płaczących dworzan. Ojciec św. bierze krzyż w ręce, obecni klękają i odmawiają litanią za konających. Potém Kardynał Bilio prosi o błogosławieństwo dla św. kolegium. Pius wznosi prawicę i kreśli krzyż w powietrzu. Był to ostatni akt jego na ziemi. Odtąd coraz bardziéj ogarniały go ciemności śmierci, coraz więcéj ustępowała przytomność. O pół do szóstéj Kardynał Bilio zaczął odmawiać różaniec, razem z obecnymi. Gdy zaczęto czwartą tajemnicę bolesną, nagle charkotanie ustało, najbliżsi łoża wstają, spoglądają na nieruchome rysy Piusa; niestety prawda, jego wielkie serce przestało bić na zawsze. Kardynał Bilio raz jeszcze głośno powtarza słowa rozgrzeszenia, u św. Piotra dzwonią na Anioł Pański. Są trzy kwadranse na szóstą. Wtedy Kardynał penitencyaryusz zawołał: wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie i zaczął się głośny płacz. Obecni cisną się tłumnie do łóżka, aby raz jeszcze ucałować skostniałe ręce, które za życia tyle razy im błogosławiły.

Przeniesiono potém zwłoki do sąsiedniego pokoju i oddano pod straż gwardyi szlacheckiéj. Penitencyaryusze św. Piotra zaczęli przy nich odmawiać psalmy za umarłych. O ósméj wieczór kamerlengo św. rzymskiego Kościoła, Kardynał Pecci wchodzi z orszakiem Prałatów i śrebrnym młotkiem, trzy razy uderza w głowę umarłego, wołając go po imieniu. Potém dodawszy: „umarł,“ pokrapia go wodą święconą, odmawia de profundis, a mnsgr. Macchi oddaje kamerlengowi słynny pierścień rybaka. — Wszystko to stało się wczoraj wieczór.

Dziś rano miasto już wiedziało całe o śmierci Papieża. Sklepy i teatra pozamykane, ogromne tłumy ciągną na plac św. Piotra, aby się dowiedzieć szczegółów niespodziewanego wypadku. Do Watykanu mało kogo wpuszczają, u św. Piotra przyrządzają na gwałt kaplicę Najśw. Sakramentu do wystawy ciała. Po wszystkich kościołach przybita odezwa kardynała wikarego, donosząca Rzymianom, że miasto ich bez biskupa a chrześciaństwo bez ojca; wymienia poważnym, godnym tonem prawa, jakie Pius IX ma do wdzięczności rzymskiego ludu. Rozporządza kardynał, aby w każdym kościele odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Piusa a w każdéj mszy odmawiała się kolekta de eligendo summo pontifice, dopóki opróżniona będzie stolica Piotrowa.

O trzeciéj po południu wszystkie dzwony miasta, nie wyjąwszy kapitolińskiego, powolnemi jękami ubolewają nad zgonem Piusa. Koncert ten trwa całą godzinę. Ministrowie odbyli naradę, tak samo municypalność, ale ani pierwsi ani druga na nic się nie zgodzili stanowczego. Tyle pewna, że dwór królewski już okryty żałobą, przyjmie drugą za Papieża, dla tego odroczono wystawne audyencye, które miały się odbyć temi dniami. W pogrzebie Piusa będzie zachowany ceremoniał z pogrzebu Grzegorza XVI. Dzisiaj wieczór zabalsamują zwłoki, jutro będą wystawione w Sykstyńskiéj kaplicy a w niedzielę przeniesione do św. Piotra, gdzie przez dziewięć dni przy nich uroczyste śpiewane będą eksekwie.

W dziennikach katolickich znajdujemy nadto wiadomość, że wczoraj wieczorem miały zwłoki Ojca św. być tymczasowo pochowane w Bazylice św. Piotra, w tém samém miejscu, gdzie i Grzegorz XVI czasu swego również prowizorycznie pochowany został.

Kardynałowie francuscy i austryaccy stanęli już prawie wszyscy w wiecznem mieście. Kardynał Arcybiskup nowojorski Mac Closkey, zawiadomiony już za życia Ojca św. o groźném niebezpieczeństwie, wyruszył do Rzymu i już czwarty dzień znajduje się na morzu.

Konklawe odbędzie się, jak z góry przewidzieć było można, w samójże stolicy chrześciańskiego świata, i to, jak Osservatore Romano donosi, na pierwszém piętrze watykańskiego pałacu, na którém to piętrze znajdują się pomiędzy innemi komnaty zajmowane przez naszego Kardynała Prymasa. Konklawe rozpocznie się po ukończeniu dziewięciodniowych żałobnych uroczystości. Francya i Austrya miały ofiarować świętemu Kolegium szczególną pomoc i opiekę, któréj jednakże Kardynał podkomorzy grzecznie nie przyjął. Przedwczoraj rozpoczęto już w Watykanie roboty mularskie, potrzebne do urządzenia konklawe i przerwania wszelkiéj komunikacyi. Kardynał Annat weźmie mimo swéj choroby udział w wyborze przyszłego Papieża.

Testament Piusa IX.

Zaiste testamentem Wielkiego Papieża, którego śmierć Kościół św. i cały świat opłakuje, nazwać można przemowę, którą miał w dniu M. B. Gromnicznéj. Po siedmdziesięciodniowéj chorobie, która Go przykuwała do łoża, najlepszy ten Ojciec chciał raz jeszcze zebrane około Siebie widzieć dziatki Swoje w reprezentacyi Przełożonych zgromadzeń zakonnych, w reprezentacyi Proboszczów Swojego Rzymu, w reprezentacyi kilkunastu dostojnych Biskupów z różnych stron świata. Najwyższy Pasterz Kościoła św. chciał raz jeszcze udzielić świętéj rady, dać naukę ginącemu społeczeństwu. I jaką to radę, jakie napomnienie dał temuż społeczeństwu, zagrożonemu pogańskiém barbarzyństwem? Chrześciańskie wychowanie młodzieży!

Lecz oto własne słowa Ojca św., jak je podaje Voce della Verità:

Wielką dla mnie jest pociechą, iżeście zgromadzili się tu, aby utworzyć około mnie miły wianek miłujących dziatek. Dziękuję Wam za gorliwość, któréj nie przestawaliście rozwijać około zabezpieczenia i zbawienia dusz Wam powierzonych. Dziękuję pasterzom dusz, iż dokładają starania, aby zachęcać do modlitwy i do przyjmowania Sakramentów św. Dziękuję także pasterzom dusz i wszystkim duchownym tak świeckim jak zakonnym za modły, których pod ich przewodnictwem wierni nie przestawali zanosić za mnie do Boga. Wzywam Was wszystkich, abyście w mojém imieniu podziękowali tym wszystkim, którzy Waszéj opiece są poruczeni. Podziękujcie i powiedzcie im, że proszę P. Boga, aby im udzielił wytrwałości w modlitwie, w uczęszczaniu do Sakramentów św., w wierności dla Głowy Kościoła. Powiedzcie im, że pamiętam o nich i modlę się za nich do Boga codziennie, ażeby raczył zachować ich pod laską opiekuńczéj Swéj prawicy. O jednéj jeszcze rzeczy muszę do Was przemówić, zanim Was pożegnam.

Wiem, że tu zawsze bywają po różnych parafiach nieumiejętni, którzy nie znają nawet najpotrzebniejszych rzeczy z wiary św. Wiem także, że są rodzice tak niesumienni, iż pozwalają dzieciom swoim wzrastać w takiéj niewiadomości religijnéj. Lecz wiem także, że my powinniśmy biedz w ślad za grzesznikami, aby ich nawrócić i za nieumiejętnymi, aby ich oświecić.

Szukajcie przeto nieumiejętnych; oświecajcie ich z gorliwością, aby nie było można mówić, że tu, w samym środku świata katolickiego, są dusze, które nie znają najważniejszych tajemnic naszéj świętéj religii. Dokładajcie wszelkich sił swoich, aby usunąć z Rzymu ten wstyd; starajcie się, aby przez Waszę gorliwość i przez Wasze modły nawróciły się dusze, a prawda wszędzie w Mieście świętém blask swój wydawała.

Te są słowa, które najbardziéj pragnąłem przy téj sposobności Wam powiedzieć, kiedy słabość nie pozwala mi więcéj do Was przemówić.

A teraz błogosławię Was. Błogosławię osoby Wasze, domy Wasze zakonne i wszystkie dusze Wam powierzone. Błogosławieństwo to niechaj Wam towarzyszy przez wszystkie dni żywota Waszego i błogosławieństwo to niech będzie przedmiotem modłów Waszych i pochwał Waszych, gdy spodoba się Bogu powołać mię do Raju.

Benedictio Dei itd.

Czcigodne usta miłującego Ojca, które zaledwo dziesięć dni temu wypowiedziały te słowa zbawiennego upomnienia i przestrogi, zamkły się i zamilkły na zawsze; ale słowa te, natchnione miłością, brzmieć powinny i brzmieć będą na wieki. Nieumiejętni i grzesznicy są nietylko w Rzymie, ale pełno ich na całym świecie, nie brak ich niestety i pośród nas. Weźmyż się z mocném postanowieniem do wykonania tego testamentu godnego zaiste tak wielkiego Papieża, tak miłującego Ojca, jakim był dziś już w niebie królujący PIUS IX — a przyczynimy się najskuteczniéj do rychłego tryumfu Kościoła św. i do ocalenia skołatanego naszego społeczeństwa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 11 lutego.

(Walne Zebranie „Ula.“)

(o.) Wczoraj odbyło się w hotelu Wnukowskiego roczne Walne Zebranie Spółki Gnieźnieńskiéj Ul pod przewodnictwem ks. subregensa Andrzejewicza. Prezes Rady Nadzorczéj dał nasamprzód obszerniejszy pogląd na normalny, owszém korzystny rozwój i wzrost prac i zysków Towarzystwa. Ul bowiem miał w roku minionym niemal raz jeszcze tyle obrotu, niż w roku 1876. Rozszerzył operacye swoje szczególnie w kierunku handlowym, urządzając handel świecy, kawy, herbaty, cygaret — a pod koniec roku 1877 urządził lombard z korzystnemi dla potrzebujących warunkami, aby i biedniejszym, którzyby może na weksle poręczycieli nie znaleźli, ułatwić przez zastaw pożyczkę za przystępny procent. Młoda ta instytucya lombardowa w krótkim czasie istnienia swego szybko się rozwija — dowód najlepszy, jak potrzebom ludności naszéj odpowiada.

Członków liczy Ul blisko 100, z tych przeszło 60 rzemieślników.

Po sprawozdaniu prezesa Rady i po referacie podskarbiego co do stanu majątkowego, który, jak wspomnieliśmy, wykazuje, że Ul normalnie się rozwija, przystąpiono do wyborów 3 członków Rady Nadzorczéj występujących i podskarbiego do Zarządu. Przeważną większością głosów wybrani zostali do Rady pp. Kalkstein-Osłowski z Kleryki jako wiceprezes, Chojnacki i Pucyata z Gniezna jako członkowie Rady, ks. Gdeczyk z Gniezna wybrany ponownie podskarbim i członkiem Zarządu.

Walne Zebranie zatwierdziło projekt Zarządu i Rady Nadzorczéj, by za rok 1877 rozdzielić dywidendę po 6 prct.: a resztę zysków przyłączyć do funduszu rezerwowego — oraz udzieliło pokwitowanie Zarządowi i Radzie na rachunki starannie prowadzone i ściśle przejrzane przez osobną komisyą z łona Rady. Ks. Andrzejewicz postawił wniosek, by Zarząd i Rada dążyły w przyszłości do tego, aby za tańszy jeszcze procent wypożyczać kapitały; zgromadzenie wychodząc z zasady, że Ula głównem zadaniem jest dopomagać niezamożnym, popiera wniosek i przekazuje go Zarządowi i Radzie do uwzględnienia. Równie życzliwie przyjęto wniosek p. Kapałczyńskiego, by Ul do handlu swego wziął jeszcze wyprzedaż soli, artykuł w codziennem życiu tak potrzebny a bardzo donośny.

Prócz regularnych posiedzeń Zarządu i Rady odbywały się kilkakrotnie pogawędki o interesach Towarzystwa, których owocem jest założenie

---

stron promienie słoneczne oblewały twarz Lemiszkowskiéj, która siedziała właśnie wprost drzwi do sali, a naprzeciw Jasia Seredyńskiego, zajmującego miejsce z drugiéj strony wielkiego marmurowego stołu. Obok Zofii zasiadła panna Teodozya, a mała Lemiszkowska przytuliła się niby pod skrzydłem przy matce, schyliwszy jasną główkę na jéj ramię. Lemiszkowski i Hania zostali w cieniu. Cała grupa wcale malowniczo odbijała się w wielkiém zwierciadle, zawieszoném na przeciwległéj ścianie, wydając na pierwszym planie Zofią i Jasia, którzy siedzieli na przednich krzesłach. Seredyński, spoglądając w lustro, przypatrywał się pani Lemiszkowskiéj z zajęciem, a wydała mu się teraz w innym stroju, wśród wielkiéj komnaty zupełnie inną niż ją widział w Tworówce.

Piękna, jedwabna suknia, poprzybierana aksamitnemi ozdobami, spadająca z krzesła rzęsistemi fałdy, zdała mu się falą, na któréj kołysały się marmurowe ramiona. Twarz jéj gładka, biała, wydawała się przejrzystą pod podwójnym promieniem słońca; piękne jasne pukle włosów zdobiły głowę, błyskając w świetle przy każdém poruszeniu. Hania, ubrana po domowemu, znikła przy niéj. Siedziała ona prawie milczącą, rozmyślając tylko o tém, zkąd ta uboga ekonomowa z Tworówki bierze takie bogate i eleganckie suknie.

Rozmowa rozpoczęła się w najzwyklejszy w takich okolicznościach sposób, pomału przechodząc na więcéj zajmujące tematy. Najwięcéj mówiła Zofia, panna Teodozya i Seredyński. Inni od czasu do czasu tylko pomagali, przysłuchując się więcéj. Pani Lemiszkowska zwróciła rozmowę na Kijów.

— Piszą gazety, że tego roku będzie w Kijowie włoska opera. Co za szkoda, żeśmy porzucili Kijów. Zły los rzucił nas na ten futor.

— Słyszeliśmy, że państwo mieliście swój majątek? spytała Hania.

— Mieliśmy, moja dobra pani, aleśmy sprzedali, bo musieliśmy się przenieść do Kijowa. Mąż był w służbie rządowéj...

— Ot, nie mieliśmy majątków żadnych, tylko grunt w mieście i młyn — odezwał się Jakób i zamilkł zaraz, poznawszy żony spojrzenie.

— To pan byłeś w służbie rządowéj? zdziwiony pytał Seredyński. Czemuż pan porzucił urząd?

Za Lemiszkowskiego pospieszyła żona z odpowiedzią.

— Okoliczności zdarzyły, że nas prosił bardzo pewien znajomy obywatel, aby przyjąć zarząd jego majątków, a że warunki były wielce korzystne, zdecydowaliśmy się opuścić Kijów, jakkolwiek teraz bardzo żałuję.

— Mieliście państwo zapewne dużo znajomości, to nie nudno było, jak w naszéj głuchéj okolicy.

— Naturalnie, o nudach mowy być nie mogło wtenczas; sami dawaliśmy tygodniowe przyjęcia i częste wieczorki, znajomi nasi również. Najlepiéj jednak, wierzajcie państwo, bawiliśmy się u nas i u pewnego jenerała.

Lemiszkowski otworzył usta, chcąc zaprotestować, lecz wczas się spostrzegłszy, zamilkł i nadaremnie usiłował przypomnieć sobie, kiedy to bratał się z jenerałami.

— Wyobraźcie sobie państwo — rozwodziła się Lemiszkowska, rozkładając rękami — przywyknąć do towarzystwa miejskiego, do ludzi wykształconych, do czytania zawsze świeżych dzienników i pism, do teatru, przywyknąć śledzić z bliska ruch naukowy i polityczny — i naraz znaleźć się w pustkowiu, zabitém deskami! Jakżeż szczęśliwa jestem, jak wdzięczna panu Chierniskiemu, że w téj pustyni z państwem nas zaznajomił!

Panna Teodozya, dotąd niemogąca przed Lemiszkowską przyjść do słowa, skwapliwie skorzystała z przestanku po wykrzykniku, aby głos zabrać, chociażby najzwyczajniejszym frazesem.

— Co za śliczny ogród — rzekła — macie państwo i to w sąsiedztwie książęcego. Takie ogrody spotkać można tylko w Warszawie. Co to za pozycya wspaniała, jakie cudowne skały, wodospady! Zdaje mi się, że mieszkając tu, w Kamianczéj, całemi dniami siedziałabym w ogrodzie z książką lub robotą w ręku.

— Dla nas bo to wszystko spowszechniało — odrzekła Hania. Ja nawet rzadko wychodzę do ogrodu, zwłaszcza w aleje więcéj oddalone; przejdę się zwykle trochę koło domu i wracam do gospodarstwa.

— Pani lubisz zajmować się gospodarstwem? spytała Zosia tonem lekkiéj ironii, lecz zawsze poważnie.

— O, żona moja to wielka gospodyni! wtrącił Seredyński żartem.

Zofia obejrzała z ukosa wzrokiem Hanią; śledcze oko jéj zauważyło na końcuszku palca ślad sadzy kuchennéj.

— I ja — rzekła — bardzo lubię gospodarstwo wiejskie, zwłaszcza, gdy ono przynosi dosyć pożytku.

Lemiszkowski znowu wytrzeszczył oczy na żonę, przypominając sobie to zamiłowanie jéj do gospodarstwa wiejskiego jeszcze na ojcowskim zagonie. Białe, różowe prawie jéj palce nie bardzo świadczyły o upodobaniu do dotykania się przedmiotów kuchennych, spiżarniowych itd.

Lokaj w pańskiéj liberyi, w rękawiczkach wniósł na srebrnéj tacy kawę, podając najprzód Zofii. Z wdziękiem ujęła filiżankę, a za nią całe towarzystwo. Po kawie Zofia wstała i trzymając przy sobie tulącą się do niéj córkę, przeszła się po pokoju w kokietujących pozach. Jedwabna suknia szeleściła szumno po posadzce, postać jéj słuszna i zarazem składna, twarz przystojna, fantastyczna fryzua równocześnie odbiła się w kilku zwierciadłach. Skierowała się ku drzwiom salonu. Seredyński uprzedzając życzenie, zerwał się i pospieszył otworzyć drzwi na wyścigi z lokajem, który spieszył także spełnić swój obowiązek. Wonczas wstali wszyscy od stołu i przeszli do salonu, po którym Zosia, jak królowa, z powagą sunęła kroki, oglądając osoby w pokoju.

Rozmowa toczyła się po polsku, tylko jedna Hania, nie władając tym językiem a nie mogąc mówić swym rodzinnym, jako ludowym, używała języka moskiewskiego, którym jednak również nie umiała mówić czysto.

— Czy pan także jesteś Polakiem? zapytała Hania niespodzianie Lemiszkowskiego, zważywszy, że mówił tym językiem podobnie jak ona po moskiewsku. (Ciąg dalszy nast.)

bardu i projekt handlu soli. Wszelkie uznaależy się Zarządowi i Radzie za skrzętne adzenie interesów Towarzystwa; szczęść im i do dalszéj pracy!

Towarzystwo przemysłowe tutejsze udzieliło ystego dochodu, zebranego z przedstawienia torskiego, danego przed tygodniem i zabawy niém urządzonéj panu nadburmistrzowi na onkę biednych dzieci, bez różnicy wyznania arodowości 15 marek, na ochronkę pod zarząm sS. Miłosierdzia 50 mrk., na ubogich i chomiasta 63 m. 90 f., razem na dobre cele m. 90 fen.

Dziś odbyło się w kościele św. Michała naeństwo żałobne za duszę ś. p. Ojca św. sa IX, w piątek odprawi się w kościele katelnym, w przyszły poniedziałek w kościele poeiszkańskim.

Wiedeń, 11 lutego.

†) Dwór, władze i wszystkie, rzec można, rstwy społeczeństwa starają się z powodu ierci Ojca św. okazać, że Austrya jest pańem katolickiém. W imieniu cesarza złożył cyuszowi Arcybiskupowi Jacobiniemu wizytę ndolencyjną wielki marszałek dworu, książę henlohe; dwaj bracia cesarza i wszyscy obei tu arcyksiążęta osobiście to uczynili, tak sao hr. Andrassy, baron Hofmann i inni minirowie, reprezentanci arystokracyi, wielu członw rady państwa zwłaszcza polscy itd. Nie tylko katolickie dzienniki, lecz także „liberalne“ Peszcie i Lwowie wyszły w czarnych obwóach, mianowicie główny organ Deakistów Pesti Naplo i Gazeta Narodowa. Urzęowa Wiener Ztg. podniosła, że pamięć sa IX nieśmiertelna — wszystkie dzienniki powtórzyły to oświadczenie a jakkolwiek dzienii tutejsze liberalne w wspomnieniach pomiertnych nie zdołały powstrzymać całkiém wych antykatolickich zapędów, jednakże, kto sapie przypomina antyrzymskie deklamacye tych ienników naprzykład z roku 1868 i 1869, rzyna, że i w téj mierze nastąpił zwrot ku leszemu.

Czteréj Kardynałowie austryaccy, książę chwarzenberg, pragski, według nominacyi den z najstarszych Kardynałów, Prymas węerski Simor, Arcybiskup tutejszy ks. dr. utschker i zagrzebski Mihajlowicz wychali już do Rzymu. Kardynałowie Simor Kutschker mieli przed wyjazdem posłuchanie cesarza i rozmawiali z hr. Andrassym. Bez ątpienia jeden z tych dwóch Kardynałów podi się w imieniu rządu austryackiego prawa kluzywy. Jeżeli dotyczące zlecenia wyniz inicyatywy cesarza i króla, natenczas pewnym być można, że nie zawierają żadnych kodliwych dla Kościoła zamiarów. Jeżeli zaś esarz i w tym przypadku powodował się propoycyami hr. Andrassego, natenczas znając poli kę tego ministra, łatwo przewidzieć, że on agnie nasunąć takiego kandydata, któryby nał status quo we Włoszech, jako też takiego, któryby stanowczo bronił, jak Pius IX, praw zasad Kościoła. Istotnie, pominąwszy względy kościelne, trudno zrozumieć, jak niektórzy liberałowie austryaccy lub francuscy mogą pragnąć wyboru Papieża, któryby się stał niejako biskupem włoskim. Już z najprostszych powodów politycznych ani rząd austryacki, ani francuski, ani żaden inny, z wyjątkiem włoskiego, tego pragnąć nie powinien. Zresztą wyborem Papieża kieruje Duch św., ani intrygi dworów, ani deklamacya dzienników liberalnych nie wywrą na wybór żadnego wpływu.

Jak należało oczekiwać, dzienniki niektóre podniosły fakt, że tego samego dnia umarł Ojciec św., gdy wojska moskiewskie, według pogłoski przynajmniéj, wkroczyły do Carogrodu. Istotnie w tém zestawieniu faktów można się dopatrzyć pewnéj głębszéj myśli, ale nie téj, którą zaznaczają owe dzienniki. Naszém zdaniem to głównie podnieśćby należało, że w dzień śmierci Ojca św., który jeden protestował wyraźnie przeciwko bezprawiom i przeciwko polityce brutalnéj przemocy, że w chwili, gdy zamilkł głos ten, strzegący z wyżyn Watykanu międzynarodowego prawa, dokonanym został zamach, który rychléj czy późniéj wywołać musi gwałtowne katastrofy. Czyż więc nie było lepiéj, moralniéj i praktyczniéj, usłuchać zawczasu napomnień Ojca św.? Z wejściem Moskwy do Carogrodu, które nie nastąpiło jeszcze, ale wydarzyć się może lada dzień, rzeczywiście „nascitur novus ordro rerum,“ ale nie taki, jakiego pragną ci wszyscy, którzy wierzą w moralny rozwój społeczeństwa.

Tymczasem nienawiść stronnicza tak jest ślepa, że zapoznaje najniebezpieczniejsze fakta, byle tylko dogodzić swym niezdrowym chuciom. I tak République française długi namiętny artykuł o Piusie IX kończy radosną uwagą, że schizma grecka, władnąca teraz aż do Carogrodu, przyczyni się do zguby katolicyzmu. Słowa Napoleona I dziś więc już mają inne znaczenie. „Republicain“ a „cosaque,“ dzięki organowi pana Leona Gambetty, stało się synonimem!

W Izbie poselskiéj rady państwa w sobotę rozpoczęły się rozprawy nad taryfą celną, to jest właśnie nad tą propozycyą ugodową, która dała powód do zabawnego przesilenia ministeryalnego. Panowie Waltenkirchen i Zubok wygłosili w tym przedmiocie długie mowy, których jednak słuchano w roztargnieniu, albowiem coraz bardziéj rozpowszechnia się zdanie, które wypowiedziałem już przed tygodniem, że będzie trzeba odroczyć rokowania ugodowe i zaprowadzić dłuższe prowizoryum, jak to proponowali w sejmie węgierskim hrabiowie Aponay i Lonyay.

Zresztą umysły zbyt zajęte zajściami na wschodzie, aby spokojnie rozprawiać nad całem od kawy, nafty itd.; to téż w sobotę tak w Izbie poselskiéj rady państwa, jak i w sejmie węgierskim odczytano interpelacyą, dotyczącą kwestyi wschodniéj. Tutejszą podpisali byli ministrowie Giskra i Herbst, węgierską pan Czernatony podobno w porozumieniu z panem Tiszą.

Przesilenie na Wschodzie.

* Sprawa wschodnia w nowej i groźniejsze wstąpiła stadyum, jak to nam już wczorajsze doniosły telegramy i o czém dzisiaj obszerniéj na inném piszemy miejscu. Zdumiona śmiałością Moskwy dyplomacya przypomina sobie słowa cara Aleksandra, które niedawno temu wyrzekł do oficerów pułku finlandzkiego: „Panowie, dzieła jeszcze nie dokończyliśmy.“ Ze gabinet petersburgski po zniszczeniu armii tureckiéj słabe miał nadzieje pokojowego załatwienia sprawy wschodniéj według swego planu, pokazują to najlepiéj jego nieustające i na wielką skalę podejmowane przygotowania wojenne, nie mniéj ciężkie warunki, jakie narzucił Turcyi w traktacie rozejmu. Zyskanie czterech w stanie obronnym znajdujących się twierdz tureckich, jak z jednéj strony byłoby wielkim błędem w razie, gdyby Rosya pragnęła rzeczywiście zawrzeć z Turcyą i Europą pokój stały, tak z drugiéj strony znakomitym jest manewrem wojennym, jeżeli Rosya ma zamiar toczyć daléj wojnę już nie z Turcyą, ale z skoalizowanemi armiami Austryi i Anglii. Skoncentrowanie armii moskiewskiéj w Rumelii, opanowanie pięciu twierdz tureckich, Bałkan na tyłach, okupacya żyznéj prowincyi Rumelii na południe Bałkanu, zmieniły dawniejsze strategiczne położenie armii moskiewskiéj, która dotąd pozostawała na łasce i niełasce Austryi. Gdyby armia austryacka chciała dziś wyruszyć z górzystego czworoboku siedmiogrodzkiego, niemożliwą byłoby jéj rzeczą zająć pozycye na skrzydłach i na tyłach moskiewskich, natrafiłaby tu bowiem na silny i obronny front moskiewski. I marsz Austryaków przez Serbią nie wiele miałby szans powodzenia, gdyż groziłoby mu niebezpieczeństwo od flanki moskiewskiéj. Potrzebaby tylko, ażeby Ignatiew wytargował od pełnomocników tureckich część floty tureckiéj, którąby Moskwę zrobiły panią morza Czarnego. Sześć wojennych okrętów angielskich ma wprawdzie stanąć pod Carogrodem, kwestya jednak wielka, czy to nastąpi, boć sułtan wzbrania udzielić odnośnego firmanu; a gdyby nadto Anglicy przebojem mieli stanąć w Bosforze, to łatwo wpaśćby mogli w łapkę, gdyż Moskale, przepuściwszy flotę angielską, zająćby mogli Gallipol i zamknąć Dardanelle. Jeżeli zatém Anglia, a głównie Austrya, występując w obronie własnych interesów, nie zechcą zezwolić na zupełne pognębienie Turcyi i oddanie Wschodu w ręce moskiewskie, to pierwsze boje w przyszłéj wojnie wschodniéj stoczone będą nie nad Dunajem, ale w południowych ziemiach dawnéj Rzeczypospolitéj Polskiéj.

Wobec groźnego położenia na Wschodzie widzimy mało ruchu wojennego w Austryi. Rozeszła się wprawdzie w prasie europejskiéj wiadomość o wydanych rozkazach do mobilizacyi armii austryackiéj, ale już wczoraj doniósł telegram z Wiednia, iż wszystkie pogłoski co do mobilizacyi nie mają żadnéj podstawy. Z dzienników austryackich tylko Mährischer Correspondent, który pierwszy podał doniesienie o mobilizacyi austryackiéj, twierdzi ponownie, że rozkaz odnośny istnieje i podaje następujące w tym względzie szczegóły:

Intendanci austryaccy — czytamy tam — komendy etapowéj zawarli w Presau kontrakty z właścicielami jatek rzeźniczych co do dostawy mięsa dziennie na 300 ludzi. Tak samo zawarto kontrakty z budowniczymi co do budowy baraków. Każdy z tych baraków ma pomieścić dziennie tysiąc ludzi — w czasie przemarszu siódmego korpusu.

Słabe to symptomatn gotowości wojennéj Austryi. Inaczéj sposobi się do wojny Moskwa. Według doniesienia do telegraficznego Biura Hirscha z Petersburga z dnia 11 b. m. wydał znów car nowy ukaz, powołująay pod broń 120 batalionów wojsk, które pozostaną w kraju i które w służbie zastępować będzie pierwsza klasa landwery, powołana równocześnie do szeregów. Ukaz ten rozporządza zarazem, aby na wszystkich na zachód wiodących kolejach żelaznych położono drugie szyny.

Rosyjska prasa uderza silnie w surmę wojenną. Duch ten wojowniczy dziennikarstwa ma znaczenie groźby dla Europy, by pozwoliła rządowi moskiewskiemu na zabór Turcyi, inaczéj czeka ją wojna nie tylko z silną armią, ale z ludem moskiewskim, skorym do największych ofiar dla ojczyzny. — Moskowkije Wiedomosti piszą:

Wszyscy chórem wołają, że Rosya nie powinna wykraczać z granic właściwych, nawet Gladstone oznacza dla niéj skalę wynagrodzenia. Kiedy przed 60 laty Rosya ratowała Europę z rąk zdobywcy, wówczas śpiewano i układano na jéj cześć hymny, lecz teraz jakoby nie mogła rozporządzać trofeami swoich zwycięztw. Zewsząd odzywają się głosy: „to interes Europy,“ „to interes Anglii,“ „to robi uszczerbek interesom Austro-Węgier,“ „to zawadza o interesa Francyi.“ A gdzież interesa Rosyi? Nikt o nich w Europie nie bąknie ani słowa. Lecz nie powinniśmy się lękać tych intryg dyplomacyi, tych postrachów, tego huku i puku, tych podstępnych machinacyi, skierowanych ku takiemu zakończeniu sprawy, ażeby wszyscy byli zadowoleni i Anglia i Francya i Turcya, z wyjątkiem Rosyi. Ale tak nie będzie. Logika wypadków mówi za nami. za naszą samodzielnością w sprawie, którąśmy sami rozpoczęli i sami zakończymy. Rosya nie jest leniczką i sługą Europy. Czasy kongresów w guście pierwszéj ćwierci bieżącego stulecia minęły i cofanie się ku nim byłoby wstecznictwem.

Podobne zarzuty czyni Journnl de St. Petersbourg Anglii, powiadając, iż mięszanie się Anglii przeszkadza dojściu do pokoju i ustaleniu się rzeczy na Wschodzie. Gołos do Anglii dodaje Austryą jako mitrężycielkę i uzbraja się przeciwko uroszczeniom przyszłego kongresu. Russkaja Gazeta mówi o dalszych przygotowaniach wojennych Rosyi, jako odpowiedzi na kredyt uchwalony w parlamencie angielskim.

Wobec rekuzy sułtana, wzbraniającéj flocie angielskiéj przebycia Dardanellów, przypominają sobie teraz gabinety zapomniany dawniéj traktat paryzki z 30go marca 1856, w którym mieszczą się osobne paragrafy, dotyczące przebywania okrętów obcych mocarstw przez tęż cieśninę. Wywiążą się teraz niezawodnie różne wątpliwości i pisać się będą różne komentarze. Nie od rzeczy będzie zatém podać na tém miejscu w głównéj osnowie postanowienia owego traktatu, dotyczącego Dardanellów. W pierwszym artykule oświadcza sułtan, iż silném jest jego postanowieniem na przyszłość nie wpuszczać do cieśnin Dardanellów i Bosforu żadnych okrętów wojennych mocarstw w czasie pokoju. Mocarstwa, podpisane w traktacie paryzkim, zobowięzują się również postanowienie to sułtana szanować. Artykuł drugi brzmi:

Sułtan zastrzega sobie prawo udzielania mniejszym okrętom wojennym pozwolenia na przebywanie cieśnin, wydawania t. z. firmans de passage, o ile okręty te potrzebne są do służby ambasadorów państw, zaprzyjaźnionych z Turcyą.

Traktat londyński z dnia 13go marca 1871 zawiera daléj następujące postanowienie. Artykuł drugi:

Punkt dotyczący zamknięcia Dardanellów i Bosforu, jak go ustanowiono w osobnym traktacie z dnia 30 marca 1856, utrzymanym będzie, niemniéj prawo sułtana co do otwarcia tychże cieśnin dla okrętów zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych mocarstw w tym razie, gdyby tego wymagało wykonanie stipulacyi traktatu paryskiego z dnia 30 marca 1856 r.

Postanowienia zatém traktatu wyraźne są i jasne w czasie pokoju i wojny, nie przewidziano jednak przypadku zawieszenia broni. I nad tą właśnie kwestyą wywiążą się zapewne pertraktacye gabinetowe, które wielce posłużą jedynie Moskwie do wzmocnienia swéj potęgi na Wschodzie.

NIEMCY.

* Berlin, 12 lutego. Na dzisiejszém (trzeciém) plenarném posiedzeniu parlamentu niemieckiego wymienił nasamprzód marszałek nazwiska członków Izby, którzy od zeszłorocznéj sesyi zmarli. Jest ich czterech i to: hrabia v. Kleist, hr. v. Schoenborn-Wiesentheid, Hausmann i hr. v. Maltzan-Militsch. Izba powstała ze swych siedzeń, na wniosek marszałka, celem uczczenia zmarłych. — Z powodu odbywającego się równocześnie sejmu bawarskiego udzielono 21 posłom dwutygodniowy urlop. — Nadesłane zostały następujące projekty: 1) projekt do prawa, tyczącego się wykupna i prekluzyi wydanych przez dawniejszy związek północno-niemiecki biletów pożyczkowych (Darlehnskassenscheine); 2) projekt do prawa, tyczącego się nieruchomości położonéj przy ulicy Vossa a należącéj do cesarstwa niemieckiego; 3) projekt do prawa, tyczącego się oclenia tytoniu; 4) pogląd na powzięte przez radę związkową decyzye pod względem uchwał parlamentu z sesyi 1877, 1876, 1875, 1874 II i 1873; 5) projekt do prawa, tyczącego się pobierania opłaty od stępla na rzecz cesarstwa. Prócz tego przedłożono parlamentowi: 1) zestawienie rezultatu wyborów do parlamentu w r. 1877; 2) zestawienie podatku od stępla lub innych podobnych podatków, mających być w pojedyńczych państwach związkowych pobieranemi itd.; 3) szósty memoryał o wykonaniu prawodawstwa menniczego; 4) memoryał, tyczący się zadania i celów, jakie urząd zdrowia cesarstwa niemieckiego sobie wytknął, i o drogach, na jakich do rezultatów tych dojść zamierza; 5) pogląd na rezultata poboru do wojska w obwodach I do włącznie XV korpusu armii w r. 1876; 6) wykaz rozporządzalnych w dniu 1 grudnia 1877 r. gotowych sum przy tytułach, przenieść się dających, bieżących rozchodów budżetu; 7) sprawozdanie o administracyi kolei żelaznych w Alzacyi i Lotaryngii i Luksemburgu w r. 1876; 8) 30 egzemplarzy drukowanych projektów dla wydziału krajowego Alzacyi i Lotaryngii, który w grudniu roku zeszł. był w Strassburgu zebrany, tudzież sprawozdań z posiedzeń tegoż wydziału. Przed dzisiejszém posiedzeniem plenarném wybrano komisyą regulaminu obrad z 14, petycyjną z 28, do sprawdzania rachunków i wyborów po 7 członków. Komisya do rugów wyborczych ma być wzmocnioną jeszcze o 7 nowych członków. — Na porządku dziennym zamieszczoną była ordynacya dla rzeczników. Po dłuższych rozprawach przekazano ordynacyą tę komisyi, złożonéj z 21 członków, do obrad przedwstępnych; wniosek zaś posła Schulze-Delitsch, tyczący się prywatno-prawnego stanowiska stowarzyszeń zarobkujących i gospodarczych, komisyi, złożonéj z 14 członków. Przy rozprawach nad ordynacyą dla rzeczników uzasadniał sekretarz stanu Friedberg projekt rządowy i prosił, ażeby go przyjęto, o ile możności, bez zmiany, podczas kiedy większa część mówców z łona Izby występowała za mniejszém ograniczeniem adwokatury lub téż całkowitéj wolności adwokatury.

Cesarz przyjmował wczoraj w południe o godzinie 1 w pałacu swym w nadzwyczajnéj misyi od króla włoskiego przysłanego jenerała Cialdini, księcia Gaety, na uroczystém posłuchaniu i przyjął z rąk jego pismo, w którém król Humbert donosi o śmierci króla Wiktora Emanuela i o swojém wstąpieniu na tron. Na posłuchaniu tém był obecnym jako reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych sekretarz ministerstwa, minister stanu v. Bülow. Po posłuchaniu przyjmowany był jenerał Cialdini przez cesarzową i królową.

FRANCYA.

Paryż, 11 lutego. Jak się Temps dowiaduje, nie wyśle rząd francuzki osobnego reprezentanta na pogrzeb Piusa IX; prezydenta rzeczypospolitéj reprezentować jednakże będzie prawdopodobnie w Rzymie adjutant jego jenerał d'Abzac wraz z pułkownikiem Vaulgrenant. — Jak się Univers dowiaduje, wyjechał Kardynał Canerol już wczoraj na konklawe. Kardynałowie Guibert z Paryża, Bonnechose z Rouen, Culen z Dublina, Dechamps z Mechlina, wyjechali wspólnie dziś zrana do wiecznego miasta. Kiedy udadzą się w podróż Kardynałowie Donnet z Bordeaux, Regnier z Cambrai, (obaj 80-letnie starcy), Brossacs, Saint Marc z Rennes, — dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Do Koeln. Ztg telegrafują pod dniem dzisiejszym z Paryża: „Jak słychać, ma znajdujący się obecnie w Rzymie sekretarz prezydentury Harcourt reprezentować marszałka Mac Mahona na pogrzebie Ojca św. — Królowa portugalska przybyła dzisiaj do Paryża. — Wymieniają tutaj już obecnie delegowanych mocarstw europejskich na kongres czy konferencyą; Rosyą reprezentować mają Gorczakow i Szuwałow, Turcyą Serwer i Safwet baszowie, Austryą Andrassy i Heymerle, Niemcy Werther i Keudell, Francyą St. Vallier i Lefebvre de Behaine, Włochy Nigra i Robilant, Anglią Elliot i Salisbury, Serbią Risticz, Rumunią Cogalniceanu, Czarnogórę Plamenacz, Grecyą, jeśli mocarstwa na to pozwolą, Komunduros. Konferencya zebrać się ma pierwszego marca.“ Wieści te mają pewnie taką samą wartość, co i dalsze halucynarye korespondenta o Don Carlosie, który od 6 b. m. znów ma się znajdować w Paryżu; miał on być u królowéj Izabeli i domagać się od niéj poświadczenia, iż tylko on jeden jest prawowitym reprezentantem hiszpańskiego legitymizmu. Inny korespondent tegoż dziennika piszący z Rzymu, wie z „najlepszego dyplomatycznego źródła“ (oh!), iż rząd hiszpański dał ambasadorowi swemu zlecenie, aby w danym razie użył przysługującego rządowi jego prawa veto przeciw dwom Biskupom, sprzyjającym bardzo sprawie Don Carlosa. I takie brednie połykają liberali niemieccy jakby kapsułki Guyota!

Znany fizyolog Klaudyusz Bernard zmarł w dniu dzisiejszym! Izba wyznaczyła już na wniosek ministra oświaty 10,000 franków na jego pogrzeb.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 lutego. Mimo postępu, jaki liberalizm zrobił w Austryi, śmierć Ojca św. wywarła w całéj monarchii ogromne wrażenie i wywołała we wszystkich warstwach społeczeństwa głęboką boleść. Liczba tych, którzy w dniu 8 b. m. pospieszyli do tutejszéj nuncyatury Apostolskiéj, aby tam wyrazić reprezentantowi Stolicy św. współczucie z powodu zgonu Ojca św., była ogromna. Wszyscy członkowie domu cesarskiego, nie wyjmując samego cesarza, byli sami z kondolencyą, albo przez marszałków swoich przesłali Msgr. Jacobiniemu wyraz współczucia; z całego ciała dyplomatycznego brakowało tylko jednego, niemieckiego ambasadora, wszyscy ministrowie, magnaci, wielu członków rady państwa, dostojnicy kościelni itd., przybyli osobiście, lub oddali swe karty. W kaplicy dworskiéj odbędzie się za spokój duszy Ojca św. żałobne nabożeństwo. Wszyscy Kardynałowie austryaccy: Michajłowicz z Zagrzebia, Kutschker z Wiednia, Schwarcenberg z Pragi i Simor z Ostrzychomia wyjechali już do Rzymu. Nie wierzą tutaj, aby rząd austryacki uciekać się miał do przysługującego mu, tak samo jak rządowi francuskiemu i hiszpańskiemu, na mocy zwyczaju, prawa ekskluzywy i sądzą, że ograniczy się na poufnych wskazówkach i przyjacielskich radach. Fantazye dzienników liberalnych w tym przedmiocie nie zasługują na uwagę, gdyż katolickie dwory wiedzą bardzo dobrze, iż liberalizm w sprawach kościelnych jest niemożebnym i z pojęciem papieztwa pogodzić się nie da.

Urzędowa Wiener Ztg pisze: „Po śmierci Papieża nie nosi się nigdy dworskiéj żałoby i uroczystości żałobne w Burgu ograniczają się tylko do nabożeństwa, które ma wyłącznie cechę parafialną. Zwykle w najbliższą niedzielę po tém nabożeństwie odbywa się uroczysta msza święta o szczęśliwy wybór Papieża, jednak także jako nabożeństwo parafialne. Dopiero po dokonaniu wyboru nowego Papieża odbywa się w Burgu nabożeństwo i Te Deum w obecności całego dworu

i orszaku, jak to się stało po raz ostatni dn. 28 czerwca 1846 po wyborze Piusa IX.

Nuncyusz Apostolski w Wiedniu, Arcybiskup Jacobini przyjmował w piątek wizyty kondolencyjne członków domu cesarskiego, ciała dyplomatycznego itd.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wskutek ustawy obrocznéj traci ksiądz dziekan Basiński z Turska pensyi dziekańskiéj grzywien 288 rocznie.

* Wczoraj toczył się przed powiatowym sądem w Kościanie proces przeciwko księdzu dziekanowi Kuklińskiemu z Głuchowa, oskarżonemu o wykroczenie przeciwko paragrafowi o ambonie. Prokurator królewski wniósł o trzymiesięczne więzienie; sąd uwolnił obżałowanego którego bronił wymownie rzecznik pan Jazdżewski z Poznania. Obszerniejsze wiadomości o przebiegu sprawy podamy jutro.

Wybór Papieża.

Cały świat katolicki, w głębokiéj pogrążony żałobie po stracie nieśmiertelnéj pamięci Piusa IX, modli się u stóp Pańskich ołtarzy za spokój duszy Jego, która czysta i nieskalana uleciała do Pańskich przybytków, pozostawiając nas w sieroctwie i opuszczeniu. Równocześnie zwracają się oczy wszystkich do wiecznego miasta, zajętego przez nieprzyjazny Kościołowi rząd i wyglądają z obawą wieści z przebiegu wyboru nowego namiestnika Chrystusowego, któremu Duch święty przez usta członków św. kolegium powierzy kierownictwo Piotrowéj łodzi. Łódź ta rzeczywiście na wzburzonych dzisiaj kołysze się bałwanach, zewsząd piętrzą się spienione wały i uderzają na ten korab zbawienia. Atoli nad nim unosi się słońce Opatrzności Bożéj i przyświeca mu zapowiedzią i obietnicą Boskiego mistrza, że bramy piekielne nie zwyciężą go. Nieprzyjaciele wiary, ludzie bez zasad i przekonań, szydercy i ateusze pragnęliby zachwiać i osłabić ufność chrześciańskiego ludu, niecnemi potwarzami miotanemi na św. kolegium, podejrzeniami i fałszywemi pogłoskami chcieliby wzbudzić mniemanie o rozdwojeniu wśród grona kardynałów; od chwili, w któréj zgasł Pius IX, telegrafy w ciągłém są oblężeniu a pisma liberalne przepełnione są najsprzeczniejszemi wiadomościami, obmyślanemi na to, aby w jak najniekorzystniejszém świetle przedstawić Bożą instytucyą Kościoła i nieufnością napełnić serca wiernych. Próżne to jednakże wysilenia i płonne nadzieje. My katolicy, silnie przekonani o opiece Zbawiciela nad Kościołem i o prawdziwości słów tego, który powiedział, że będzie z nami aż do skończenia świata i że nie pozostawi nas sierotami, wierzymy mocno, że Duch św. pełnią swéj łaski obdarzy serca tych, z których grona wyjdzie nowy następca Piotra świętego i że pozwoli na to, aby w tych ciężkich i pełnych niebezpieczeństwa czasach, nowy Papież rychło zajął osieroconą i kirem żałoby pokrytą Stolicę Apostolską. Za dni niewiele zbiorą się Kardynałowie na konklawe, a zbiorą się, jak wszystkie wskazówki wnosić pozwalają, najniezawodniéj w Rzymie, kogo zaś oni za sprawą Ducha św. ogłoszą najwyższą głową Kościoła, tego cały świat katolicki z wiarą i ufnością uzna za swego zwierzchnika i otoczy tą samą miłością, tém samém dziecięcém przywiązaniem, tą samą czcią, jaką ota-zał Piusa IX i jaka się przynależy Ojcu wszystkich wiernych. Schizmy się nie lękamy, pogłoski o nieuznaniu przez rządy nas nie trwożą, a choćby i pogróżki te ziścić się miały, to wiemy z dziejów Kościoła, że pogańscy cesarze przez trzy blisko wieki nie uznawali rzymskich Biskupów, od Piotra aż do Sylwestra, a Kościół rósł i wzmagał się i wszystkie zamachy przetrwał zwycięsko.

Dotychczas niewiadomy jeszcze jest dzień, w którym rozpocznie się konklawe i jakie wyborowi Papieża towarzyszyć będą okoliczności; ponieważ jednakże wszelkie jest prawdopodobieństwo, że konklawe odbędzie się mniéj więcéj tak samo jak w czasach dawniejszych, przeto podajemy tutaj odnosne ustawy i przepisy, zebrane przez profesora prawa kanonicznego dr. Edwarda Rittnera.

Dzisiejsze prawo wyborcze papieskie nie polega na jednéj ustawie, lecz na całym szeregu konstytucyi papieskich, począwszy od Aleksandra III. Są one wszystkie jeszcze źródłem dzisiejszego prawa, o ile wyraźnie uchylone lub zmienione nie zostały. Nawet konstytucya Grzegorza XV, choć zebrana w jednę całość większą część dawniejszych przepisów, nie pozbawiła reszty mocy obowięzującéj.

Prawo wyboru służy wyłącznie Kardynałom i pozostaje przy nich nawet wtedy, gdy w czasie wakansu właśnie zebrany jest sobór powszechny. Postanowienia soboru konstancyeńskiego i bazylejskiego, przyznające soborom prawo obierania Papieża, uchylily późniejsze ustawy. Tak rozporządzali Juliusz II ze względu na piąty sobór lateraneński (1513), a Paweł III (1544) i Pius IV (1561) ze względu na sobór trydencki, że gdyby zmarli w czasie odbywającego się właśnie soboru, ma nie sobór, lecz kolegium Kardynałów obrać następcę. Wreszcie wydał Pius IX ogólny w téj mierze przepis, postanawiając, że sobór zgromadzony w chwili śmierci Papieża, zawiesić ma swoje obrady, pókąd Kardynałowie zwykłym trybem nie obiorą następcy.

Zpomiędzy Kardynałów wyłączeni są od prawa wyboru jedynie ci, co jeszcze nie otrzymali święcenia dyakona, chyba że im zmarły Papież osobnym przywilejem nadał prawo wyboru. Zresztą służy to prawo każdemu bez wyjątku Kardynałowi, choćby jeszcze nie otrzymał insygniów swéj godności i choćby go spotkały kary kościelne, a nawet klątwa. Może go jednak Papież za karę pozbawić prawa wyboru.

Co do obieralności zauważyć najpierw należy, że mylne i po większéj części porzucone już dziś jest zdanie, jakoby tylko Kardynał mógł być obrany. Postanowił to wprawdzie synod rzymski w r. 769, ale w praktyce przepis ten nie utrzymał się, a Mikołaj II. w swoim dekrecie elekcyjnym wyraźnie go uchylił. Już po konstytucyi Aleksandra III. powołano z po za grona Kardynałów Urbana III. (1185), Urbana IV. (1260), Grzegorza X. (1271), Celestyna V. (1294). Klemensa V. (1305), Urbana V. (1362) i Urbana VI. (1378). Począwszy od jego następcy Bonifacego IX. (1389) wybierano już samych Kardynałów; że to jednak nie jest konieczne, świadczy najlepiéj ceremoniał Grzegorza XV., który mówiąc o formie wyboru per compromissum wyraźnie nadmienia, że wybór paść może także na kogoś z po za grona Kardynałów.

Miejscem wyboru jest rezydencya zmarłego Papieża, a więc obecnie Rzym; z ważnych powodów może atoli wybór odbyć się także w innem stósownem miejscu. Kardynałowie właśnie tam przybywający mają téż przedsięwziąść wybór i to zawsze osobiście; nawet kto z ważnych i słusznych powodów jest nieobecny, nie może wybierać przez zastępcę. Nieobecnych nie wzywa się osobno, ale należy czekać dziesięć dni na ich przybycie. W tym terminie winni zarazem Kardynałowie poczynić przygotowania do wyboru, a mianowicie zająć się urządzeniem konklawe. W pałacach papieskich są już zazwyczaj na ten cel przeznaczone osobne skrzydła, gdzie w długim szeregu sal z sobą połączonych znajdują się otwarte cele, każda z dwoma przedziałami, dla Kardynała i jego sługi. Los przeznacza każdemu celę. W przeciągu tych dni dziesięciu wybierają daléj Kardynałowie w tajnem głosowaniu prałatów, którzy wraz z gubernatorem rzymskim strzedz mają konklawe z zewnątrz, trzech Kardynałów celem przestrzegania porządku w samemże konklawe (capita ordinum, capi d'ordini) wreszcie tak zwanych konklawistów, którzy wraz z Kardynałami mają być zamknięci. Do tych należą słudzy Kardynałów, dla każdego po dwóch, wyjątkowo trzech, mistrze ceremonii, lekarze i inne jeszcze osoby szczegółowo oznaczone a mianowicie według ceremoniału Grzegorza XV i konstytucyi Klemensa XII sześciu ministrów ceremonii ze służącym, dwóch duchownych, spowiednik mnich, sekretarz z dwoma pomocnikami i służącym, dwóch lekarzów, chirurg, aptekarz z jednym lub dwoma pomocnikami, po dwóch cieśli, murarzy i golarzy z pomocnikami i 35 pachołków (bajuli).

Jedenastego dnia po śmierci Papieża udają się Kardynałowie i konklawiści w uroczystym pochodzie do konklawe; a wieczorem tegoż dnia konklawe zewsząd szczelnie się zamyka, co mistrz ceremonii stwierdza osobnym dokumentem. Odtąd przerwana jest komunikacya ze światem zewnętrznym; z wyjątkiem Kardynałów późniéj przybyłych, nikt już do konklawe nie ma wstępu, ani téż na odwrót nikt go nie może opuścić. Jeżeli nieodzowna okaże się ku temu potrzeba, zapaść musi uchwała większością głosów. Równie nie wolno w żaden inny sposób porozumiewać się z osobami po za konklawe będącemi; Kardynał wbrew temu działający traci swe godności i podpada klątwie. Przekroczenie powyższych przepisów nie czyni atoli wyboru nieważnym, byle tylko konklawe urządzono i zamknięto. Jeżeli mistrz ceremonii, jak powyżéj nadmieniono, fakt ten stwierdził osobnym dokumentem, pozostaje wybór ważny, choćby później się okazało, że konklawe było otwarte.

Nazajutrz po zamknięciu zejść się mają Kardynałowie w kaplicy w konklawe urządzonéj i po wysłuchaniu mszy św. przystąpić do wyboru. Pod klątwą nie wolno Kardynałowi obecnemu w konklawe, odmówić udziału w wyborze; chorzy, którzy nie mogą zejść do kaplicy, oddają swój głos za pośrednictwem wybranych do tego Kardynałów (tak zwanych infirmarii). Od śmierci Klemensa VI (1352) weszło w zwyczaj, że przed wyborem postanawiali Kardynałowie pacta conventa (kapitulacye), to jest wkładali na przyszłego Papieża pewne zobowiązania. Późniejsze ustawy wzbroniły wszelkich tego rodzaju warunków i umów, uznając je jako nieobowięzujące i pod każdym względem nieważne.

Sam akt wyboru odbyć się może w trojakiéj formie: 1) Wybór quasi per inspirationem, to jest jeżeli na wniosek jednego lub kilku Kardynałów, wszyscy inni bez wszelkiéj dyskusyi zgodzą się na kandydata i jakby natchnieni obwołają go Papieżem. Wybór jest wtedy uskuteczniony bez zachowania szczegółowych formalności. Z nowszych czasów nie ma przykładu takiego wyboru. 2) Wybór per compromissum polega na tém, że Kardynałowie postanawiają jednogłośnie zdać wybór na dwóch lub kilku ze swego grona. Wybranym w tym celu Kardynałom mogą Kardynałowie dać bliższą instrukcyą. W braku takowéj rozstrzyga absolutna większość głosów. Compromissarii mogą wybrać jednego z pośród siebie, chyba że ich jest tylko dwóch; gdy bowiem głos dany sobie samemu jest nieważny nie byłoby w takim razie większości. 3) Prawidłową formą wyboru jest tajne głosowanie, electio per scrutinium. Akt głosowania, rozpada się na trzy główne części: antescrutinium, czyli przygotowanie do głosowania, właściwe scrutinium, czyli głosowanie i postscrutinium to jest stwierdzenie wyniku głosowania.

Dokończenie nastąpi.)

Zwyczajne Walne Zebranie

Członków Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, Spółki Zapisanéj odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa Przemysłowego. Członków zebrało się przeszło 60. Po zagajeniu posiedzenia przez dr. Zielewicza zebranie wybrało sobie przewodniczącym posła Kantaka, który do pióra powołał p. Thiela a następnie odczytał porządek dzienny. Stósownie do przyjętego przez zgromadzenie porządku dziennego, dyrektor Zarządu dr. Buski zdał sprawę z obrotu i stanu kasy w roku ubiegłym. W tym celu odczytał ważniejsze dane z drukowanego sprawozdania, które każdemu obecnemu członkowi wręczono (zamiejscowym przesłano pocztą) oraz objaśniał niektóre pozycye, któreby mogły być niezrozumiałe. Ze sprawozdania tego powtarzamy:

I. Obrót ogólny w roku 1877.

Winien.			Ma.	
Mk	₰		Mk	₰
2,807,688	25	Rk. Kasy	2,799,218	65
2,722,339	68	„ Weksli	2,051,885	81
109,703	66	„ Papierów publicznych	69,900	05
1,521	66	„ Ruchomości	—	—
4,464	31	„ Kosztów procesowych	4,265	17
14,986	16	„ Składek	115,011	45
195,073	37	„ Depozytów	718,039	49
265,185	63	„ Banków	293,152	56
164,006	99	„ Bieżący	171,307	44
12,034	99	„ Dubiosów wekslowych	33,595	34
—	—	„ Funduszu rezerwowego	15,676	57
—	—	„ Wstępnego	225	—
4.427	24	„ Dywidendy	4,427	24
—	—	„ Dyskonta od weksli	50,131	76
27,026	28	„ Procentów od depozytów	12,221	28
10,906	23	„ Administracyi	—	—
600	—	„ Remuneracyi Rady Nadzor.	600	—
—	—	„ Zysków i Strat.	306	64
6,339,964	45		6,339,964	45

II. Zysk kasy w końcu roku wykazał sumę 11,692 marek 54 fen.

Z tego zysku przechodzi wedle ustaw:

1. p. § 37a. wstępne	Mk 225.00	
„ b. dochód nadzwycz.(saldo)	„ 306.64	
„ c. 5 % od Mk 15,676.57	„ 783.82	
do Funduszu rezerwowego	Mk	1,315.46
z pozostających	Mk	10,377.08
2. p. § 37d. oprocentowanie 5% udziałów na dywidendę	„	4,457.18
a reszta	Mk	5,919.90
3. p. § 37d. w połowie do Funduszu Rezerwow.	„	2,959.95
i w połowie do dyspozycyi Waln. Zebrania	Mk	2,959.95

III. Bilans z końca roku 1877.

Stan czynny.			Stan bierny.	
Mk	₰		Mk	₰
8,469	60	Rk. Kasy	—	—
670,453	87	„ Weksli	—	—
40,676	—	„ Papierów publicznych	—	—
1,369	50	„ Ruchomości	—	—
83	07	„ Kosztów procesowych	—	—
—	—	„ Składek	100,025	29
—	—	„ Depozytów	522,966	12
—	—	„ Banków	27,966	93
—	—	„ Bieżąby	7,300	45
—	—	„ Dubiosów wekslowych	24,325	55
—	—	„ Funduszu rezerwowego	19,951	98
—	—	„ Procentu do wypłacenia	11,098	59
—	—	„ Dywidendy 5 %	4,457	18
		Przewyżka do dyspozycyi Wal. Zebrania	2,959	95
721,052	04		721,052	04

Sprawozdanie z czynności Rady nadzorczéj z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych odczytał członek rady nadzorczéj S. Sobeski. Ze sprawozdania tego wyjmujemy: Skład Zarządu: Dyrektor, Dr. Buski. Kontroler: F. Rakowski. Podskarbi: vacat. Tymczasowe zastępstwo podskarbiego powierzone jest dyrektorowi. Zastępca jednego z Członków Zarządu: A. Pfitzner. Pomocnik Zarządu: J. Wache. Kontroler H. Rechter złożył swój urząd dnia 6 lipca 1877. F. Rakowski objął funkcye kontrolera w moc wyboru dokonanego przez Radę Nadzorczą a potwierdzonego przez Walne Zebranie z dnia 6 lipca 1877. Obowiązki służby biurowéj wypełniają: Woźny I. Karczewski. Woźny II. Heyducki. Skład Rady Nadzorczéj: Dr. Zielewicz, przewodniczący. C. Adamski, zastępca przewodniczącego. S. Sobeski, sekretarz. A. Andruszewski. W. Birner. W. Jerzykiewicz. K. Kratochwill. W. Kukuliński. A. Pfitzner. H. Rechter. J. Zeyland. Na Walnem Zebraniu Towarzystwa dnia 6 lipca 1877 doznało grono Członków Rady Nadzorczéj następujących zmian: a. wystąpili z niego: E. Kajkowski, B. Leitgeber, J. Zeyland, K. Zurkiewicz; wstąpili do niego: B. Leitgeber, H. Rechter, S. Sobeski, J. Zeyland. B. Leitgeber oświadczył listem z dnia 9 lipca 1877, że wyboru na Członka Rady Nadzorczéj nie przyjmuje, Obowiązki sekretarza pełnił do dnia 16 lutego 77 r. K. Kratochwill później B. Leitgeber a od dnia 9 lipca 77 r. S. Sobeski. Rada Nadzorcza miała posiedzeń: plenarnych własnych 6, plenarnych wspólnych z Zarządem 25, sekcyi kredytowéj 147, sekcyi kontroli 12, sekcyi do szczególnych poruczeń 2, razem posiedzeń 192. Ważniejsze uchwały Rady Nadzorczéj i Zarządu: Celem zwiększenia kapitału obrotowego przyjmować się będą depozyta z sześciomiesięcznem wypowiedzeniem za opłatą 5 prct. Uchwała z dnia 21 września 1877. b. Dyskonto wekslowe stósować się ma do odnośnego dyskonta Banku państwowego tak, aby było odeń wyższe o 3 prct. Na podnoszenie i zniżanie się dyskonta bankowego o liczby ułamkowe nie potrzeba mieć względu. Uchwała z dnia 5 października 1877. c. Lokal kasy otwarty jest dla członków od godziny 9téj do 1éj. d. Żądający pożyczki winien zgłosić się do dyrekcyi w lokalu kasowym z wnioskiem na piśmie wymieniającym sumę wekslową i poręczycieli. Dyrekcya obowiązana dać odpowiedź ustną w trzech dniach. e. Weksle protestują się drugiego dnia. Weksle nie uregulowane mają być oddane do skargi przed upływem dwóch tygodni od dnia ich płatności. Monitum wysyła się tylko jedno tak do akceptowania jak i do każdego poręczyciela. Uchwała z dnia 25 lipca 1874. f. Członkom wolno składać pieniądze na rachunek bieżący po 3½ prct. g. Listy do Zarządu powinny być adresowane jak następuje:

Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta Poznania Sp. Zap. w Poznaniu. Za możliwe zwłoki lub straty wynikające z niedokładnego adresowania listów Towsrzystwo nie przyjmuje odpowiedzialności.

Sprawozdanie komisyi wybranéj przez Walne Zebranie do sprawdzenia rachunków odczytał p. Mazurkiewicz. Komisya ta składa się z pp. Mazurkiewicza, Czarlińskiego i T. Krzyżanowskiego. Na wniosek téj komisyi udziela Walne Zebranie jednomyślnie pokwi zarządowi. Komisya rewizyjna wnosi, aby z sków, pozostawionych do dyspozycyi Walnego a wynoszących marek 2,959,95 przeznaczono na Rady Nadzorczéj podług statutów 699 m., coby posiedzenie wynosiło 1 markę. Walne Zebranie pr się do tego wniosku. Co do rozporządzenia dals zysków proponuje p. Zeyland w imieniu Ra zorczéj, aby celem wynagrodzenia pewnéj czę jakie w czasie krachu członkowie Towarzystwa podnieść dywidendę dla członków do 6 prct. P. nowski po wytłomaczeniu pozycyi dubiosów we zgadza się z propozycyą Rady Nadzorczéj. P. czyński wnosi, aby całą tę sumę, po wypłaceni znaczonéj dla Rady Nadzorczéj remuneracyi, przel dywidendę, dowodząc, że i tak fundusz rezerwow muje przyrostu w r. z. 1,315.46 i 2,959 m. P. S wski wnosi, aby p. Karczewskiemu, wcźnemu, pensyi z tych pieniędzy. Przewodniczący powi z wnioskiem o podwyższenie pensyi stałéj należy do Rady Nadzorczéj, z funduszu, którym dyspo branie obecne, mógłby p. Sokołowski proponowa gratyfikacyą. P. Sokołowski wnosi o taką grat w ilości 150 m. P. Andrzejewski przema przekazaniem reszty, po dodaniu jeszcze jeden (wogóle 6 prct.) do dywidendy, do funduszu rezer Dr. Zielewicz przemawia także za tém, aby z sokiéj dywidendy nie dawano, gdyż to ogólnego bytu członków nie podniesie, a zato fundusz rez stanowi właściwą podwalinę dobrobytu i pomyślne woju Towarzystwa, im większy fundusz rezerwowy bardziéj zapewniony byt Towarzystwa. Przewod poddaje pod głosowanie wniosek Rady Nadzorczéj. Zebranie znaczną większością przyjmuje, a tém wniosek p. Błaszczyńskiego upada. Wniosek p. łowskiego o udzielenie gratyfikacyi 150 m. w p. Karczewskiemu, przyjmuje Zebranie 38 głosam Zielewicz tłomaczy, że tego rodzaju uchwała W. Z wnosi niesubordynacyą do administracyi Spółki; u nie zależy od Walnego Zebrania, lecz od Zarządu kolwiek pochwala zamiar Walnego Zebrania, to nast takiego faktu mogą być bardzo niekorzystne dla bo tylko Zarząd może znać pracę, pilność i spe obowiązków swego urzędnika i podług tego wynagro mu udzielać. P. Reichstein utrzymuje, że p. dr. Zielewicza jest bardzo słuszne, ale kiedy j poddano wniosek pod głosowanie i jego przyjęcie statowane, sprawa rozstrzygnięta. Przewodniczą piera to zdanie a zebranie przechodzi do następn meru porządku dziennego, do wyboru członka Rad zorczéj w miejsce p. Leitgebra, który wyboru z nie przyjął. Oddano głosów 64, absolutna większo głosów padła na p. Stanisława Kaniewskiego, też wybór do Rady Nadzorczéj przyjął. Ponieważ ostatnim punkcie porządku dziennego żaden z ków nie miał wniosku do stawienia, Przewodniczący knął zebranie.

OŚWIATA LUDOWA.

Na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowéj wp za pośrednictwem p. A. Skrzydlewskiego z Ocieszy skarbonki p. Wieczorka z Rogoźna 7 marek.

Poznań, dnia 12 lutego 1878. r.

Stefan Cegielski
podskarbi Towarzystwa

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził płatnego radzcy miejskiego Schüler z Zielonéjgó burmistrza miasta Kłodzka (Glatz) na lat dwanaście

* **Od jednéj z Pań naszych** otrzymu następującą odezwę do Polek, którą polec rozwadze naszych Czytelniczek i z całego s popieramy. Pismo to doszło nas z Galicyi czyż Wielkopolanki, których Kościół dwakro raz osierocony nie usłuchają téj pięknéj zac i serdecznego słowa?

Do Pań polskich.

Umarł Ojciec święty Pius IX! czy potrzeba pominać wam, czém on był dla nas! Jedynym z żnych tego świata a do ostatka wiernym przyjacie nieszczęśliwéj Polski. Jedynym z monarchów, któ gdy nie uznał rozbioru Polski, jedyny, który ujmow za nami i upominał surowo prześladowców naszych. potrzeba przypominać, jak przyjął deputacye dwie przy okazyi dwóch swoich jubileuszów, jak modlił nas i jak nas polecał modłom całego katolickiego w chwilach dla nas stanowczych. To też sieroctwo, czuć się daje po zgonie jego całemu światu katolick podwójnie odbić się winno w sercach naszych. — tego dowód uroczysty, niech cały naród polski, córki jego przedewszystkiém przywdzieją żałobę na miesiąc, choć na tydzień, choć na dni kilka, choć póki trwać będą modły żałobne po kościołach. — P sukienka żałobna lepiéj wam przystoi, jak szaty we jak to pięknie pisał drugi wierny nasz przyjaciel Montalembert w broszurze swojéj „La nation deuil.“ I chwila obecna czy tak wesoła, by żal było na dni kilka porzucić zabawy i stroje karnawa i dać piękny dowód wiekowego przywiązania Polsk świętéj Stolicy? Ostatnim aktem politycznym w Piusa IX było upomnienie się o krzywdy braci n za kordonem, czy potrafimy wieńczyć się kwiatami w jasne szaty i pląsać, gdy jeszcze nie zastygła która błogosławiła nam niedawno tak czule, i zaledwi przestało serce, które nas tak serdecznie ukochało.

Oby głos mój nie był głosem wołającego puszczy!

Polka.

* **Z kilku stron** donoszą nam, że obywate nasze, mianowicie z okolic bliższych Poznania, wy się na uroczyste żałobne nabożenstwo, mające się wić w sobotę w Archikatedrze poznańskiéj, pragną samém stwierdzić cześć swą, przywiązanie synowsk Głowy Kościoła i Ojca wszystkich wiernych, oraz czność dla wielkiego obrońcy i serdecznego Przy narodu polskiego.

* **Gazeta Lwowska** donosi w poniedziałkowym merze o żałobnym obchodzie zgonu Piusa IX, oraz o szych nabożeństwach co następuje: Po żałobny uroczystościach kościelnych z powodu zgonu Ojca św. stąpią modły na intencyą nowéj szczęśliwej elek W kościele OO. Jezuitów odbędzie się zatém trid z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu na u szenie pomyślnego wyboru nowéj Głowy Kościoła. duum rozpocznie się w piątek. W sobotę odbyć się w katedrze uroczyste żałobne nabożeństwo urządzone raniem miasta Lwowa, a w poniedziałek JE. ks. Arc skup Wierzchlejski celebrować będzie na wielkiéj s pro eligendo Summo Pontifice. Z powodu zg Ojca św. odbyła się w niedzielę u pana prezydenta sta Lwowa narada członków Rady miejskiéj i delegat Wydziału krajowego, w jaki sposób ma stolica uczcić mięć Jego Swiątobliwości Piusa IX. Uchwalono w z dzie, że w sobotę dnia 16 b m. odbędą się w kośc

Dodate